

Konwencja Konfederacji i wielcy nieobecni

24 września 2023

W katowickim spodku odbyła się dzisiaj Wielkiej Konwencji Konfederacji. Hasło konwencji brzmiało „Możemy wszystko” i trochę przypominało spotkania z trenerem coachingu. Była to moim zdaniem dotychczas najlepiej przygotowana z punktu widzenia technicznego i propagandowego konwencja w tej kampanii wyborczej.



Efekty dźwiękowe, świetne i pirotechniczne robiły naprawdę duże wrażenie. Spodek był zapełniony (płyta, trybuny dolne, średnie i częściowo górne) młodymi i bardzo młodymi osobami. Osoby w wieku starszym były wyjątkami. Wielkim atutem były liczne przedstawicielki płci pięknej. Media, które mówią o niewielkiej ilości osób w hali widowiskowo-sportowej w tym temacie łąją. Konwencja rozpoczęła się odśpiewaniem wszystkich zwrotek hymnu narodowego. Po nim udany artystyczny występ dziecięcej gwiazdy lat 1990. Kuby Molędy. Jego występ trochę przypominał przedstawienia muzyczne rosyjskiego piosenkarza Shamana.

Mówców głównych było dwóch – Krzysztof Bosak i Sławomir Mentzen. Pierwszy z nich wzywał, by przewrócić stolik, przy którym zasiadają cztery wielkie partie (PiS, PO, Lewica, PSL). W swoim przemówieniu kilkakrotnie powracał do krytyki polityki covidowej w Polsce. Podkreślał, że opozycja chcąc dzisiaj rozliczać z tamtego czasu PiS, głosowała z nim ręką w rękę. Twierdził, że tylko Konfederacja sprzeciwiała się ówczesnym kosztownym szaleństwom rządzących. Krytykował politykę Unii Europejskiej i brak sprzeciwu wobec niej rządzących polską polityków PiS-u. Bosak podkreślał, że „Każde zdanie przez nas wypowiedziane będzie przekręcane, po cenzurze w mediach

głównego nurtu, po zablokowaniu nas przez rok na dużej platformie społecznościowej ludzie jednak wciąż mają poczucie poszukiwania prawdy”.

Jako drugi mówił Sławomir Mentzen. Skupił się głównie na gospodarce. Powiedział między innymi: „Z jakiego powodu w Niemczech możemy mieć rywalizujące ze sobą o pacjenta kasy chorych, a w Polsce, kiedy mówimy o rywalizujących o pacjenta funduszach ubezpieczeń zdrowotnych, to dowiadujemy się, że tak się przecież nie da, że to niemożliwe, że to populizm”. Słusznie skrytykował politykę fiskalną, która ściga emerytki handlujące pietruszką czy dzieci sprzedające lemoniadę. Donośnie zabrzmiało jego hasło, że PiS-owi nie damy rządzić, a Platformy nie dopuścimy do władzy. W dobie kryzysu migracyjnego podkreślił, że Polska musi być krajem bezpiecznym, i Konfederacja od początku wspierała służby mundurowe – w tym Straż Graniczną. Powtórzył dosadnie hasło: „Dom, grill, trawa, dwa samochody”. Siedzący obok młodzi mężczyźni najbardziej zadowoleni byli z tego, że jest mowa o trawie.

Obaj nie poruszyli kwestii najistotniejszych. Nie powiedzieli o stosunku Konfederacji do wojny toczonej na terytorium Ukrainy. Nie powiedzieli, jaki jest pomysł Konfederacji dotyczący normalizacji stosunków z Niemcami, Białorusią i Rosją. Nawet w jednym zdaniu nie odnosili się do kwestii podporządkowania polskiej polityki amerykańskim interesom. Co ciekawe w ich przemowach nie było żadnych odnośników do historii ani religii. Zapewne to miało dać wrażenie nowoczesnej partii. Moim zdaniem to błąd – polityka polska musi łączyć trzy etapy naszą tradycję (przeszłość), bieżącą działalność (teraźniejszość) i cel (przyszłość). Ale nie ja jestem od tego by doradzać Konfederacji.

Chyba nieplanowanym wcześniej i mało przewidzianym elementem było zaproszenie na scenę pań kandydatek z Konfederacji. Zresztą naprawdę atrakcyjnych, czego mogą pozazdrościć inne formacje. W ich imieniu przemawiała Klaudia Domagała. Uważam,

że była to reakcja na wykorzystanie przez media i przypisane Konfederacji mało fortunnej wypowiedzi Ronalda Laseckiego sprzed kilku dni. Usilne ukobiecenie tej konwencji jednak złamało się w chwili prezentacji jedynek w poszczególnych okręgach wyborczych. Wystąpiła w takiej roli tylko jedna pani.

Wspomniane przedstawienie liderów jest swoistym wewnętrznym sondażem poparcia dla poszczególnych osób. Potężna burza braw powitała dwóch kandydatów. Seniora ruchu konserwatywno-liberalnego Janusza Korwin-Mikkego, i tego co władał emocjami Sali, czyli Grzegorza Brauna. W kuluarach można było zauważyć, jak wielkim poparciem wśród szeregowych sympatyków Konfederacji cieszy się lider Konfederacji Korony Polskiej.

Najbardziej oczekiwane wystąpienia dzisiejszego popołudnia nie zostały wygłoszone. Ludzie czekali na orację Janusza Korwina-Mikke i Grzegorza Brauna. Komentowali ze smutkiem brak tych wystąpień. Młoda dziewczyna na schodach z papierosem komentowała: „Braun by powiedział trochę słów prawdy o Ukrainie, i o tym jak wyszliśmy na polityce Morawieckiego i Dudy”. Osoby ją otaczające potakiwały twierdząco. Tłumy otaczające Janusza Korwin-Mikkego i Grzegorza Brauna już po konwencji potwierdzają, że to oni są liderami dołów partyjnych. I to własne ich chcą słuchać ludzie. Wszyscy mają dosyć ułożonych i poprawnych politycznie polityków. Ludzi będących politycznymi brojlerami, wyhodowanymi, by „robić” w polityce. Tego elementu ewidentnie zabrakło. Mnie osobiście Bosak i Mentzen nie przekonali, być może udałoby się to Braunowi.

Na Konwencji obecnych było wiele szanowanych osób, na które moim zdaniem warto oddać głos, między innymi prof. Andrzej Zapałowski, prof. Mirosław Piotrowski, Włodzimierz Skalik, Grzegorz Braun, Tomasz Dorosz, Grzegorz Płaczek, Rafał Foryś i inni.

Autorstwo: Łukasz Jastrzębski

Źródło: MyslPolska.info